

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielną przedpłatę na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURIER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Cyryla i Metodego, Dominiki Panny.
Niedziela: Apoloniusza Bisk.
Poniedziałek: Elżbiety Kr. W.
Wtorek:

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.
Zachód " " " 8 " 21.
Długość dnia godzin " " 16 " 34.
Ulyło " " " 0 " 8.

Wschód księżycy o godzinie 11 minut 17 w.
Zachód " " " 7 " 32 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13 R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garsonowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Niekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w pol.

Środa: Anatalji Panny M
Czwartek: 7 Braci M.
Piątek: Sabina M.
Sobota: Jana Gwalberta.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 111

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Prokopa, Jutro Izaslawa.
Zgromadzenia: Dwunaste zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki skór pod firmą Temleri i Szewde. (Lokal fabryki, Przyokopowa 12—2 po południu.) — Posiedzenie członków komitetu jarmarcznego. (Sala wydziału administracyjnego w magistracie—7 wieczorem.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulita. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Swiat № 66—od 10-ej rano do 7 1/2 wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak. Przedm. 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)
Teatru: Letni: dziś „Carmen” (występ gościnnie pani Natalji Caraffa), jutro „Robert i Bertrand, dwaj złodzieje” (wznowienie); — No w y: dziś „Biedny Jonatan”, jutro „Nowy Don-Kiszot”. (8 wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na restawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 185 kop. 19. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Przed posiedzeniem.

Na jednym z posiedzeń komitetu jarmarcznego w r. z. sekretarz tegoż, p. Cydzik, zwrócił uwagę na ustanowienie przy jarmarku na wełnę maklerów przysięgłych. Jakkolwiek wniosek, mający nader doniosłe znaczenie, zasługiwał na uwzględnienie i był poparty odpowiednimi motywami, nie został jednakże przyjęty przez pp. delegowanych i następnie przez członków komitetu, a powodem tego była może ta okoliczność, że z pomiędzy czterech obecnych na posiedzeniu pp. delegowanych trzech było kupców, którzy sami zajmują się komisjonerstwem i tylko jeden producent, biorący po raz pierwszy udział w komitecie.

Wniosek jednakże nie pozostał bez wpływu, dał on pierwszy impuls do skierowania kwestji pośredniczenia u nas w handlu wełną na drogę właściwą i odtąd myśl ustanowienia przy jarmarku świętojańskim maklerów przysięgłych zaczęła kielkować na dobre.

Rozgłośnie zajście, podczas tegorocznego jarmarku nie miałyby miejsca, gdyby zamiast faktorów przy zawieraniu transakcji pośredniczyli maklerzy przysięgli, wobec których zawarte umowy są tak dobre, jak rejentalne. Zajście to nie jest bynajmniej faktem wyjątkowym, gdyż podobne wypadki są u nas na porządku dziennym.

Jakkolwiek porządek dzienny dzisiejszego nadzwyczajnego posiedzenia komitetu jarmarcznego jest ściśle określony i obejmuje jedynie wnioski, o których już pisaliśmy, zaznaczyć wszakże winniśmy, iż nader energicznie agituje się myśl podniesienia projektu wprowadzenia maklerów przysięgłych.

Jarmark świętojański w Warszawie istnieje od 1822 go r.

Nie więc dziwnego, iż wydane wówczas przepisy pominięły całkiem kwestję pośredniczenia przy zawieraniu transakcji.

Od tego wszakże czasu stosunki się całkiem zmieniły i oto w przepisach o urządzeniu w roku zeszłym w Warszawie pierwszego jarmarku na chmiel, spotykamy artykuł, ustanawiający odpowiednią ilość maklerów przysięgłych, jak również określający ich obowiązki.

A teraz słówko o szkodliwości faktorów, rozpóścierających się wszechwładnie na naszym jarmarku wełnianym.

Faktorów tych jest tak znaczna ilość, że kto wie, czy nie dorównywałaby liczbie wystawców, którzy, jak również nabywcy, są oblegani i napastowani w najohydniejszy sposób.

Setki takich faktorów ze wszystkich stron kraju zjeżdżają na jarmark tutejszy, każdy krok dziecka jest przez nich pilnie strzeżony i niech tylko faktor choć zdaleka przegłąda się dokonywanej transakcji, już rości do stron pretensje o honorarium; napastowane tym sposobem strony, aby uniknąć szyszan od ludzi, nie mających nic do stracenia, płacą honorarja kilku naraz faktorom. Każdy, błądzący po placu jarmarcznym faktor, przedstawia się jako czyjś agent, i z tego tytułu bezkarnie dziurawi wańtuchy, nabierając zewsząd prób, wynosi je z placu. W ostatnich zaś dniu jarmarku tak wyniesiona wełna znów się zjawia, lecz już upakowana w małe

wańtuszki, mające nawet utartą nazwę żargonową— „kawalek”.

Drobni handlarze, nabywający wełnę na pniu od włóścian i kolonistów, dopuszczają się częstokroć nadużyć w sposób nader dowiecny; oto dostawiają oni na nasz jarmark wełnę w wańtuchach niezupełnie wypełnionych, przyczem zbywający kawał płótna zaszywa się w środek; następnie już na placu jarmarcznym szew się rozpruwa i wańtuch dopełnia się wełną cudzą, nagromadzoną z zbieranych próbek. Takie nadużycia trafiają się nawet w głównym gmachu magazynu bankowego i przez służbę tego magazynu niejednokrotnie już były wykrywane.

Działalność faktorów wpływa bardzo szkodliwie na ogólny przebieg jarmarku. Skutkiem wzajemnej między sobą konkurencji starają się oni jeden przed drugim przeciągnąć na swą stronę sprzedających i nabywców, obiecując przeprowadzenie transakcji na warunkach niemożliwie dogodnych. Obalamucione strony, bezpośrednio interesowane, nielatwo mogą przyjąć do wzajemnego porozumienia się, wskutek czego jarmark nasz, zawsze niesłychanie ospały, dopiero w ostatnim dniu cokolwiek się ożywia.

Wobec takiego położenia rzeczy i notowania urzędowe, sporządzane przez komitet jarmarczny, nie mogą być nigdy dość dokładne; według przepisów o każdej zawartej transakcji strony powinny komunikować natychmiast komitetowi; w rzeczy zaś samej dzieje się wprost przeciwnie, gdyż warunki dokonywanych transakcji przechowywane są przez czas jarmarku w najściślejszej tajemnicy, albo też komentowane przewrotnie; leży to jedynie tylko w interesie faktorów i nie może wpływać dodatnio na przebieg jarmarku.

Wprawdzie niema sposobu zabronienia faktorom zajmowania się tym procederem, jednakże ustanowienie maklerów przysięgłych i poczynienie stosownych ograniczeń położyłoby do pewnego stopnia tamę nadużyciom.

Norma honorarjum dla maklerów przysięgłych, czyli tak zwanego kurtażu, powinna być ustanawiana corocznie przez komitet jarmarczny, co zaś do faktorów i innych osób, zajmujących się prywatnie pośredniczeniem, należałoby poczynić ogłoszenia, iż

51) **DZIECI SZCZĘŚCIA.**

POWIEŚĆ

przez **Walerję Marrenę**

Hjacenty miał wszelkie prawo się obrazić, nie obraził się jednak. Popatrzył za odchodzącym i mruknął sam do siebie, kręcąc wąsami.

— No, proszę, to aż tak...

Gdyby miał dar jasnowidzenia i mógł zajrzeć do buduaru Marceli, byłby dobitniej jeszcze słowa te powtórzył. Piękna panna siedziała na otomanie, z głową w tył przychyłona, opartą na poręczu, usta jednak rozchyłał zaledwie dostrzegalny uśmiech, pełen skupionego rozmarzenia, oczy, w pół przysłonięte powiekami, zdawały się gonić obrazy myśli. Czar prezesa działał. Była pod jego urokiem.

Są ludzie, którzy całe życie zmiągają się z właściwą chwilą, którzy zawsze wszystko robią zawcześnie lub zapóźno. Czy dzieje się to za sprawą braku sprytu, czy fatalizmu ich samych, czy też okoliczności, w rezultacie wychodzi to na jedno. Pan Melchjor do takich należał, bo właśnie w parę minut po odejściu prezesa, wchodził z bukietem w ręku do buduaru Marceli. Postać jego sama stanowiła dysonans wśród jej niewyraźnych marzeń. On stał, zapatrzony w nią, jak w obraz, zachwycony zmianą, jaką tu zastał,

szczęśliwy pogodą jej czoła, bo przecież ta była jego dziełem.

— Ach, to pan—wyrzekła niedbale Marcela.

Miał prawo rachować na inne powitanie. Uderzyła go jej chłodna obojętność, zdawała się myśleć o czym innym i rzuciła mu te słowa, niby bogacz grosz jałmużny.

— Jesteś pani teraz przynajmniej spokojna—wyrzekł, obrzucając ją spojrzeniem, pełnym tkliwości.

Uśmiechnęła się lekko.

— Tak, okoliczności się zmieniły.

Bukiet pana Melchjora wydawał się bardzo skromnie przy mnóstwie kwiatów, których woń wiośniała na napelniała pokój. Usiadł on w milczeniu obok Marceli i pomyślał, że serce jej nie miało domyślności żadnej, lub też nie oceniło należycie bezinteresowności jego ofiary. Trudno mu było nawiązać rozmowę. Istniało tu nieporozumienie, które, choć nie wcieliło się w słowa, czyniło ją niemożliwą. On nie mógł wypowiedzieć, co dla niej uczynił, ale miał prawo żądać, w zamian łaskawego słówka, uśmiechu, choćby tylko szczerzego uściśnienia dłoni. Ona znajdowała go natrętnym, a gdy porównywała jego popolitą powierzchowność z wytwornym obejściem człowieka, który, jak mistrz doskonały, umiał grać na jej nerwach, miała ochotę zamknąć oczy, by odnaleźć jego obraz, wryty głęboko w pamięci.

Pan Melchjor przez czas jakiś szukał sposobu, jakimby mógł określić ich wzajemne położenie i, jak zwykłe, zaczął niezbyt szczęśliwie.

— Panno Marcelo — wyrzekł przyciszonym głosem—czy brat nie wspominał pani o mnie?

Ognisty rumieniec twarzy jej oblał, ale milczała. Skoro pan Melchjor chciał sformułować swoją pro-

pozycję, niech mówi. W tej chwili nie wahała się więcej, wiedziała, co mu odpowiedzieć.

— Czy nie mówił pani, że twoje zdrowie, spokój, pomyślność, szczęście, są moją największą troską, że chciałbym poświęcić ci życie, gdybyś tylko na to pozwoliła chciała. Oddaję sobie sprawiedliwość, niestety, nie jestem młodym, powabnym nie byłam nigdy, ale jeśli zawierysz mi swą przyszłość, nie pozalujesz tego nigdy.

Zręczna kobieta nie byłaby nigdy dopuściła go do wypowiedzenia tych słów i, obliczając się ściśle z przyszłością, zostawiłaby sobie choć jedną szansę; pamiętałaby, że nie odrzuca się bez namysłu miljonowej partji. Ale Marcela zręczna nie była, prezes powiedział to jeszcze na zaręczynowym balu.

Pan Melchjor wyciągnął tymczasem swoje krótkie, grube, ogorzałe ręce, jakby pewien z góry jej przyzwolenia i chciał ująć tę delikatną dłoń, którą już za swoją uważał. Ona cofnęła się instynktowym ruchem nieukrywanego wstrętu.

— Cobyś pan o mnie sądził—zawołała—gdybym odpowiedziała „tak” jedynie dla tego, że jesteś pan bogatym? Był pan przyjacielem moim i przyjaciелеm pozostał, żoną twoją być nie mogę.

Była to kategoryczna odmowa, co do znaczenia jej omylić się nie mógł, nie mógł również nie zrozumieć spojrzenia, jakie jej towarzyszyło. Uczuł, że zmieniła się dla niego atmosfera tego domu. Czyż to był skutek względnego dobrobytu, jaki zapanował tu teraz dzięki jemu? Czy Marcela rachowała na co? Czy też wprost szła bez rachuby za instynktem chwili?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mogą żądać wynagrodzenia tylko o ile strony piśmiennicze zobowiązały się do tego.

Komitet jarmarczny, posilkując się sprawozdania mi maklerów przysięgłych, będzie miał wiadomości ściśle i prawdziwe; notowania, publikowane w piśmie, stanowiłyby wówczas istotną informację dla osób bezpośrednio interesowanych.

Nie wątpimy, iż powyższy głos nasz, będący echem pośladków ogółu interesowanych, znajdzie poparcie u komitetu jarmarcznego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według informacji dzienników petersburskich, przy ministerjum spraw wewnętrznych ma być utworzona specjalna komisja, która zajmie się obmyśleniem środków, mających na celu zapobieganie niebezpiecznym wypadkom w fabrykach i zakładach przemysłowych. Jednocześnie zadaniem komisji jest opracowanie racjonalnej organizacji domów robotniczych, na wzór istniejących za granicą.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum komunikacji zwróciło uwagę na wzmocnienie nasypów kolejowych i zabezpieczenie ich od podmycia.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż departament kolejowy ministerjum komunikacji zażądał od kolei sprawozdań o stanie spraw co do wywłaszczenia gruntów pod budowę kolei. Sprawozdania mają być złożone do 13-go sierpnia r. b.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia o otwarciu w Osowcu, w gub. grodzieńskiej, stacji telegraficznej do przyjmowania depesz wewnętrznych.

— Na 134 zrewidowanych zakładów spożywczych, w 6-tu znaleziono mięsiewięz pruwizję, za co właściciele pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Nadto skonfiskowano: 10 kwart zafalszowanego mleka, 9 funtów zepsutego mięsa i 4½ funta ta kiegoz-masła.

— Z powodu pojawienia się w handlu większej ilości owoców, p. o. oberpolicmajstra polecił komisarzom cyrkulowym i ich pomocnikom rozciągnąć nadzór, wraz z lekarzami miejskimi, służbą targową, aby sprzedawane owoce zupełnie były dojrzałe, zepsute zaś należy niszczyć i przekupniów pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Owoce niedojrzałe na konserwy wolno sprzedawać wyłącznie w ogrodach. Nadto ze względu na ogólny porządek w mieście i swobodną komunikację pieszych, p. o. oberpolicmajstra ostrzega, że odpowiedzialność za dozwolenie przekupniom sprzedawać owoce i jarzyn na ulicach, skwerach i chodnikach spadnie nie tylko na miejscowych dozorców rewirowych, lecz i na zwierzchność urzędów cyrkulowych.

— Dla należytego umeblowania i urządzenia biura kontroli służących została wydelegowana specjalna komisja, w skład której weszli pp.: urzędnik do szczególnych poruczeń, Strukowski, referent zarządu policyjnego, Pawełkiewicz, nacelnik kontroli służących, Pianowski i budowniczy miejski.

— Znowu jest przepelnienie w szpitalach i, według wczorajszego wykazu, wszystkie łóżka są zajęte; u Dzieciątka Jezus, św. Ducha, praskim i zapasowym; w innych liczba wolnych miejsc wynosi: u św. Łazarza 86, św. Rocha 18, starozakonnych 17 i wolskim 11.

— W dniu wczorajszym odbyło się w Towarzystwie dobroczynności posiedzenie wydziału sierot i ochron, pod prezydencją Karola hr. Jezierskiego. Pomiedzy innymi wyznaczono zasilek rs. 60 z zapisu ś. p. Popławskiego b. wychowawcy zakładu sierot na dalsze kształcenie się. Zamianowano p. Marję Felicję Konopkę dozorczynią ochrony IX-ej przy ulicy Piwnej, p. Helenę Wolską na dozorczynię ochrony V-ej przy ulicy Mokotowskiej, p. Stefanję Wędrychowską na dozorczynię ochrony 26-ej przy ulicy Smoczej, p. Katarzynę Bobrowską na dozorczynię ochrony 27-ej przy ulicy Świętokrzyskiej, pp. Marję Młodowską i Marję Chraszczewską na dozorczynię ochrony 28-ej przy ulicy Mazowieckiej, pp. Kornelę Harusiewiczównę i Eufrozyne Albrycht na dozorczynię ochrony 29-ej przy ulicy Leszno od dnia 1-go sierpnia 1890-go roku. Postanowiono dalej z dniem 1-go przyszłego miesiąca dozorczynię ochrony VI przy ul. Dobrej p. Marję Truszkowską, przenieść do ochrony XI-ej przy ulicy Zajęzowej, zaś dozorczynię VI-ej, p. Teresę Pawłowską na dozorczynię do ochrony XXVII-ej przy ulicy Ś. Krzyżskiej, oraz dozorczynię ochrony XI-ej, p. Bronisławę Kulikowską do ochrony VI-ej przy ulicy Dobrej, p. Anastazję Szuszczyńską, dozorczynię XXVI-ej, przeniesiono do ochrony VI-ej. Do szwalni V-ej w ubiegłym półroczu uczęszczało 512 dziewcząt, to jest przeciętno po 86 dziennie.

— Dziś, o godzinie 7-ej po południu, w pomieszczeniu wydziału administracyjnego tutejszego magistratu, odbędzie się posiedzenie komitetu warszawskiego jarmarku świętojańskiego na wełnę.

— Kancelarja sędziego pokoju XXIII-go rewiru miasta Warszawy, mieszcząca się dotąd w domu nr. 50 przy ulicy Twardej, przeniesiona została na nlicę Żelazną do domu nr. 33.

— Na rzecz raty zaległej, Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy, wczoraj sprzedano nieruchomości pod nr. 84^{3/4}, przy ulicy Ogrodowej, pożyczka Towarzystwa 7,000 rs. obciążoną. Nowonabywcą został p. Górecki za sumę 17,150 rs.

— W podanej wczoraj rano liście uczniów, którzy ukończyli wydział sasadniczy warszawskiej szkoły realnej, opuszczone zostały nazwiska: Kazimierza Zajdlera i Romana Zakrzewskiego.

— Świadectwa dojrzałości z ukończenia całkowitego kursu gimnazjalnego, otrzymali następujący uczniowie gimnazjum IV-go, mianowicie: Aleksander Abramowicz, Edmund Bulikowski, Kazimierz Dąbrowski, Piotr Karpiński, Jan Komornicki, Tadeusz Korzon, Władysław Kotłubaj, Jan Mazurkiewicz, Stanisław Pinkus i Karol Szumowski. Zamieszczoną wczoraj w piśmie naszym listę uczniów, którzy otrzymali patenta w gimnazjum III-im, uzupełniamy, iż Józef Dulski otrzymał medal srebrny.

— Władza edukacyjna udzieliła p. Elżbiecie Pa-resownie patent nauczycielki domowej.

— Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj, o godzinie 7-ej rano, zmarł w naszym mieście doktor medycyny, ś. p. Aleksander Dorantowicz.

Zmarły urodzony w Warszawie d. 3-go kwietnia 1813-go r., w dziesięć lat potem wstąpił do szkół ks. Pijarów w Warszawie, które ukończył chlubnie w 1830-ym r.

Nauki lekarskie studiować zaczął w uniwersytecie warszawskim; jako student medycyny, pełnił służbę w szpitalach wojskowych.

W rok potem ś. p. Dorantowicz udał się do Wilna do akademii lekarsko-chirurgicznej, i w 1837-ym r. uzyskał stopień lekarza I-ej klasy.

Lata 1838-go i 1839-go bawił na studiach w Wiedniu i Berlinie, zkad, wróciwszy do kraju osiadł w Lubnach i Bogoduchowcach i tam zajmował się praktyką.

W r. 1841-ym powrócił do Warszawy; przez pewien czas był lekarzem miejscowym w szpitalu starozakonnych, w r. 1845-ym w szpitalu św. Jana Bożego, w rok potem mianowany został ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus. W r. 1849-ym rada lekarska przyznała mu stopień doktora medycyny.

W r. 1874-ym wybrany został na wice-prezesa warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a d. 2-go stycznia 1877-go r. na członka honorowego tego Towarzystwa.

W r. 1880-ym został naczelnym lekarzem szpitala za rogatkami wolskimi, w r. 1884-ym objął urząd inspektora szpitala Dzieciątka Jezus i na tej czynności skończył 40 lat służby w instytucjach lekarskich rządowych.

Zmarły był znaną postacią w Warszawie. Pogrzeb ś. p. Dorantowicza odbędzie się jutro po południu.

— Na świeże powietrze. Nareszcie i chłopcy doczekali się pierwszego wyjazdu na wakacje do kolonij letniej.

Jakkolwiek termin zebrania został oznaczony na godzinę 2-gą po południu, już o 12-ej można było widzieć przed domem nr. 80-ty w alejach Jerozolimskich, gdzie mieszka dr. Fritsche, grupujących się maćków.

Każdemu prawie towarzyszyła matka, ojcowie bowiem, zajęci pracą w warsztatach i fabrykach, wczesniej się z synami pożegnali.

Walizki, koszyki, pudła i zawiniątka, mnożyły się z każdą chwilą.

Malcy, wesoło usposobieni. I taki przecież kilkotygodniowy pobyt wywiązuje koleżeństwo.

Nareszcie zajęchały trzy omnibusy, na wierzchu których umieszczono łomoki.

Dr. Fritsche, główny organizator kolonij letnich, w obecności protektorek, między którymi zauważyliśmy panią Hartingową i pannę Kosińską, życzył dzieciom zdrowego i wesołego pobytu.

Odjazd ten w kilku malowniczych grupach upamiętniono w zdjęciach fotograficznych.

Nareszcie dzieci powisały i dano sygnał odjazdu.

Matki, niemogąc się pomieścić w omnibusach, dorożkami, tramwajami i piechotą podażyły na dworzec kolejowy, aby się pożegnać jeszcze raz ostatni ze swymi pociechami.

Malcy, rozstając się ze swymi rodzicielkami, nie objawiali żalu.

Rozkoszna myśl używania wsi, osłabiła wrażenie rozłąki.

Pierwsza ta grupa chłopców udała się do Celestynowa, gdzie higieniczną opiekę nad kolonią wyłącznie obejmuje dr. Stanisław Markiewicz.

— Sygnalizator.

W dniu wczorajszym w gmachu rządu gubernjalnego, w b. pałacu namiestnikowskim, odbywały się próby automatycznego przyrządu, sygnalizującego pożar, wynalazku p. A. Iwanowskiego.

Próbom z sygnalizatorem przypatrywali się technicy, delegowani przez p. gubernatora.

Aparat działał doskonale, gdyż po zapaleniu paru arkuszy papieru w znacznej odległości, dzwonek alarmujący wkrótce się odezwał.

Technicy orzekli, aby sygnalizator zaprowadzić w więzieniach nie tylko na kurytarzach, lecz i w celach więziennych.

— Brak wody.

Mieszkańcy większej części domów przy ulicy Miodowej skarżą się na brak wodociągów.

Właściciele domów, pobierający wysoką opłatę za komorne, wprowadzenie wody odkładają na ostatnią chwilę.

— Jutro w Zwierzyńcu.

I znowu na dzień jutrzejszy zarząd ogrodu zoologicznego przygotował program zabawy, który dlażwie obicuje mnóstwo przeróżnych przyjemności.

Rozpoczną ją ćwiczenia i ewolucje gimnastyczne, pod kierunkiem p. M. Olszewskiego, na zakończenie których odbędzie się pochód i przejażdżka w ekwipażach, zaprzęzonych w rozmaite zwierzęta.

Następnie puszczono będą dwa balony.

Przed estradą spalono zostaną bardzo efektowne fajerwerki, a w końcu nad stawem będzie do widzenia obraz, przedstawiający część parku łażenkowski.

Przez cały czas zabawy grać będzie orkiestra.

— Przestroga.

Jeden z naszych czytelników, p. D., ostrzega wszystkich, udających się do rozmaitych zakładów kuracyjnych w Austrii, aby nie przewozili większych ilości papierosów, w razie bowiem przytrzymania mogą się narazić na wysokie grzywny.

Taki niemiły wypadek zdarzył się właśnie p. D., który jechał przez Wiedeń do Marienbadu, wioząc 1500 sztuk papierosów.

W Szczakowej rewizja nie nie wykryła, lecz na dworcu w Wiedniu p. D. natrafił na wyjątkowej czujności strażników konsumcyjnych, którzy kontrabandę znaleźli.

Kazano p. D. zapłacić aż 94 guldny i 87 centów kary, groząc w przeciwnym razie przymusem osobistym.

Nie było innej rady, jak grzywny uiścić, lecz taki uszczerbek w ściśle obliczonych funduszach udaremnił panu D. możność odbycia kuracji.

Warszawianin zabawił więc kilka dni w Wiedniu i, zaniechawszy wyjazdu do Marienbadu, powrócił do kraju.

— Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Dzielnej pod nr. 64-ym Walentemu Sapja skradziono garderobę wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Starej pod nr. 2-im Stanisławowi Płońskiemu skradziono różną garderobę wartości około 100 rs. — Mieszkańcowi Częstochowy Kozłowskiemu skradziono gotówką 957 rs.

— Znaczna kradzież. Dziś rano bracia Głaziewicz, właściciele niedawno utworzonego magazynu wyrobów srebrnych i platerowanych przy ul. Senatorskiej pod nr. 10-ym, zawiadomieni zostali listem anonimowym, iż od kilku miesięcy, t. j. od chwili istnienia sklepu, systematycznie są okradani przez służącego swągą Franciszka Krzeszkowskiego.

Na skutek listu, pp. Głaziewicz natychmiast przedsięwzięli rewizję swego magazynu i składów, która wykazała brak mnóstwa cennych przedmiotów, tak srebrnych, jak i platerowanych.

Śledztwo zarządzone.

— Zuchwała kradzież.

Nocy wczorajszej, w domu pod nr. 21-ym przy ul. Gęsiej, spełniono zuchwałą kradzież.

Niewykryci złodzieje, wystawiając okno na pierwszym piętrze w mieszkaniu Icka Kulikowicza, dostali się do środka, zkad w rzeczach i gotówce umiastili łąg, około 500 rs. wartu-jacy.

— Na poczekaniu.

Mieszkaniec wsi Piaseczno, Bendel Berensztejn, wyjeżdżając wczoraj do domu z targu na plac św. Aleksandra, wstąpił do jednego ze sklepów za kupnem towarów, pozostawiając konia z bryczką bez dozoru na ulicy.

Skorzystał z tego jakiś złodziej, który wsiadł na bryczkę i odjechał.

Poszkodowany oblicza stratę na 160 rs.

— Na peronie.

Wczoraj podczas tłoku na peronie dworca kolei wiedeńskiej, przy odejściu pociągu, kupcowi Motłowi Korschenbaumowi wyciągnięto pugilares.

Oprócz niewielkiej gotowizny i kwitów, pugilares zawierał papiery wartościowe na sumę 800 rs.

Podrzucenia.
Nocy wczorajszej pod parkanem ogrodu na ul. Młynarskiej znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka dni życia.
W sieni domu pod nr. 29-ym przy ul. Bednarskiej podrzucono dziewczynkę blisko półroczną.
Podrzutków umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Z okna.
Siużca Fajga Winer, licząca 15 lat, otwierając wczoraj po południu okno na drugim piętrze w domu pod nr. 4-ym na Krakowskim Przedmieściu, straciła równowagę i wypadła na bruk.
W. podniosiono ze złamaną ręką i niebezpiecznie zranioną głową.

W bóje.
Wczoraj po południu w domu pod nr. 16-ym przy ul. Grzybowskiej, wyrobnik Majer Lampert, spotkawszy się z Moszką Frejnchorsem, wszczął z nim kłótnię, a następnie bójkę. Lampert podczas walki ugodził przeciwnika tak silnie nogą w brzuch, że Frejnchorz zemdlał i padł na bruk.
Fajga F. wcale nie przychodził do przytomności, odwieziono go do szpitala starozakonnym.
Tu stwierdzono, iż F. nie żyje, a śmierć nastąpiła wskutek uderzenia.

Z rusztowania.
W dniu wczorajszym Andrzej Perkowski i Michał Sobicki, znajdując się na rusztowaniu przy reparaacji domu Wejssa na Nowej Prądze, wszczęli kłótnię, a następnie bójkę. Mocując się na wąskiej desce, zesunęli się i spadli na dół ze znacznej wysokości.
Sobicki, oprócz złamania nogi, uległ wstrząśnieniu całego organizmu, a Perkowski zranił się ciężko w głowę o belkę.

Falszywy alarm.
Wczoraj, około godz. 6-ej wieczorem, z wieży ratuszowej zauważono kłęby dymu, dobywające się z cytadeli.
Zaalarmowany oddział strażnicy powrócił z drogi, dym bowiem dobywał się z piekarni wojskowej, położonej w obrębie cytadeli.

Na urządzenie sędziów gminnych z wyborów zatwierdzeni zostali pp.: Witold Kuczkowski w powiecie stopnickim, Antoni Krzemiński i Teofil Sokolowski w pow. miechowskim, Antoni Winnicki w pow. jędrzejowskim, Edmund Psarski i Józef Wilgoński w pow. olkuskim i Bronisław Cywiński w pow. pińczowskim. Z urzędu zaś mianowani zostali pp.: Adolf Domaniewski w powiecie pińczowskim, Aleksander von Wilken w pow. włoszczowskim, Ludwik Bystydzeński w pow. stopnickim i Julian Górski w pow. kieleckim.

Wspomnienie pośmiertne.
Z Radomia donoszą nam, iż w d. 29-ym czerwca złożono na miejscowym cmentarzu zwłoki ś. p. Teofila-Hilarego Rauszera, b. patrona b. trybunału cywilnego w Radomiu.
Zmarły pełnił obowiązki obrońcy od r. 1841-go i dopiero od lat kilku usunął się od zajęć.
Liczny orszak odprowadzających śmiertelne szczątki na miejsce wiecznego spoczynku był dowodem szacunku i życzliwości, jaką zmarły życiem swoim zaskarbił sobie umiał.

Pod adresem cechów.
Z Konina piszą do nas:
„Zazwyczaj na jarmarki konińskie zjeżdża się huk szewców z Kalisza i okolici.
W przededniu każdego jarmarku toczą się zacięte walki o zdobycie miejsc, przy czem jak zwykle, słabszy ustąpić musi silniejszemu; walka konkurencyjna nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie barbarzyństwo w pewnym stopniu, jakie od niejakiego czasu zakradło się pomiędzy walczącymi członkami kunsztu szewskiego.
Panowie majstrowie zabierają z sobą na jarmarki terminatorów 10—12-letnich i na kilka wiorst przed miastem spuszcza ich z wozów i nuż biedz na wyścigi z furmankami, by czem prędzej stanąć u mety i zająć lepsze miejsce.
Każdy z tych biedaków przybywa rozgrzany, zmordowany, prawie że tehu złapać nie może i nie przesadzę, jeżeli powiem, że prawie pada na upatrzone miejsce i tak czeka wybawienia swego, czyli furmanki pryncypala.
Czy tak dziać się powinno?”

Parcelacja.
Właściciel fabryki Rogoszyn w Łęczyckiem sprzedał w tych dniach na mocy kontraktu, spisane w kancelarji jednego z rejentów w Łęczycy, siedem włók ziemi ornej włościanom.
Za włokę otrzymał po rs. 3,200, czyli ogółem przeszło rs. 22,000.
Nabywcy zapłacili zaraz rs. 10,456, nadto w dniu 1-ym grudnia mają zapłacić rs. 7,572, resztę zaś w tymże dniu r. 1891-go.
Włościanie zakupili te grunta bez zasiewów i bubowli; zaś właściciel ma uregulować hipotekę na każdego pojedynczego nabywcę.
Jedna z parceli obejmuje obszaru 45 morgów, trzy po 35 morgów, i trzy po 15 m., reszta działki drobniejsze.
Właściciel folwarku ma jeszcze rozparcelować trzy włoki, zaś zatrzyma dla siebie tylko pięć włók.

Tranzakcja odbyła się bez pośrednictwa banku włościańskiego.

+ Sędziwy wiek.
We wsi Mokra Kaligórka, w powiecie zwinogrodzkim, żyje wyrobnik, liczący sobie obecnie 112 lat wieku.

Staruszek zdrów jest zupełnie, doskonałym cieszy się wzrokiem, słuchem i pamięcią.
Urodził się w r. 1778-ym, jako jeden z trojaczków, z których sam pozostał przy życiu.

+ Trąba powietrzna.
Z Włocławka donoszą nam:
W dniu 2-im b. m., o godzinie 3-ej po południu, z przebiegającej ulewnej fali, utworzyła się nad Toporzyszczewem trąba powietrzna, która zerwała dach ze stodoły, 150 łokci długiej i wirując nim w powietrzu, przeniosła przez dach 2-piętrowego spichrza, nie robiąc w nim żadnej szkody, i potrząskawszy w drobne drzazgi, rzuciła na ogrody.

Część dachu padła w podwórzu na powracającą gromadę owiec i zabiła z nich 15 sztuk.
Na szczęście robotników nie było w podwórzu.
Rzecz przytem uwagi godna, że orkan całe zniszczenie ograniczył jedynie na stodołę, nie zrzadzając ani w innych budynkach, obok stojących, ani w okolicy żadnej szkody.

+ Wypadek z bronią.
Z Ostrowca donoszą, że bawiącej tam przed kilku dniami trupie aktorów, rekwizytor, dymisjonowany żołnierz, dostarczył rewolwer, potrzebny do przedstawienia.
Rewolwer był nabity.
W czasie przedstawienia dano z niego wystrzał, a kula zraniła jednego z obecnych izraelitów w bok, drugiego zaś w nogę.

+ Pożar.
We wsi Korolewo pod Duninowem nad Wisłą spłonął w tych dniach dom i wszystkie zabudowania gospodarza Lochstedta.
Ogień był podłożony, wszystkie bowiem budynki zapaliły się jednocześnie i tak gwałtownie, że domownicy ledwo z życiem umknąć zdołali.
W płomieniach zginęło sześć sztuk bydła rogatego, para koni i dwa wieprze.
Podpalacza dotąd nie wykryto.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Kantor zarządu kolei fabryczno-lódzkiej rozpoczął wypłatę dywidendy za r. z. po 15 rs. za akcję sturublową albo 150 rs. za akcję tysiąc rublową po okazaniu kuponu dywidendowego XVIII.
— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w magistracie tutejszym, odbędzie się licytacja na dostawę w ciągu lat trzech do r. 1893-go koni do karawanów taboru powązkowskiego i brudzińskiego. Do licytacji dopuszczeni są tylko chrześcijanie. Wadjum 2,000 rs.

Z SĄDÓW.

Los „kanarków”.

Dobre to były czasy dla Judki Landaua, Wolka Rozentala i Kapela Opozdownera, kiedy wycofano z Warszawy „kanarki” skrzypiały sobie na trakcie sochaczewskim i rozbijały boki pasażerów, nie podlegając żadnym ograniczeniom.

Aliści d. 27-go czerwca 1889 roku p. gubernator warszawski rozesał do naczelników powiatów okólnik, w którym zalecał, aby ściśle przestrzegali rozporządzenia b. komisji rządowej z d. 19-go października 1861 r., które zabrania osobom prywatnym zajmować się przewożeniem pasażerów na traktach pocztowych bez specjalnego na to pozwolenia.

Burmistrz Sochaczewa rozporządzenie to ogłosił dnia 11-go lipca 1889-go roku wszystkim zajmującym się przemysłem przewozowym, a między innymi i wyżej wymienionym i wziął od nich zobowiązanie, że w ciągu miesiąca wystarają się w rządzie gubernialnym o odpowiednie pozwolenie, uprzedził ich przytem, że jeżeli nie zastosują się do nowych przepisów, „kanarki” ich zostaną uwięzione.

Pomimo to jednak, pewnego pięknego poranku, ani Judki Landaua, ani Wolka Rozentala, ani Kapela Opozdownera, ani ich omnibusów w Sochaczewie nie było, a jak mówiono, starym zwyczajem zawieźli oni pasażerów do Warszawy. Za czyn ten, po powrocie do domu, zostali ukarani. Bo oto burmistrz z rozporządzenia naczelnika powiatu opieczętował omnibus Opozdownera, a sekretarz magistratu zrobił to samo z pojazdami Landaua i Rozentala.

Smutnie wyglądały „kanarki” z pieczęciami na kołach, resorach i drzewiczkach.

Ale na drugi dzień znowu skrzypiały one na trakcie prowadzącym do Warszawy, a Opozdowner i Sp. wesolo trzaskali sobie z biczów...

Pociągnięto ich za to do odpowiedzialności na zasadzie 1 p. 305 art. kod. kar. Zasiadli na ławie podsądnych, jako oskarżeni o to, iż pieczęcie samowolnie zerwali, t. j. dopuścili się czynu, który grozi zamknięciem w więzieniu od 4-eh do 8-iu miesięcy.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, tłumacząc się tem, iż po opieczętowaniu zwrócili się z prośbą do naczelnika powiatu o przedłużenie im terminu wystarania się o pozwolenie prowadzenia przemysłu przewozowego i otrzymali zwłokę ośmiodniową. Na tej zasadzie mieli prawo

wyprowadzić „kanarki”. Pieczęci nie zerwali oni, same one popękały, kiedy pojazdy zaczęły się poruszać. Jeżeli nie uprzedzili burmistrza o tem, iż wyjeżdżają, to dlatego tylko, że nie mogli go znaleźć, gdyż był bardzo zajęty przybyciem podówczas do miasta wojskiem.

Sąd okręgowy uznał objaśnienia oskarżonych za zupełnie nie zasadne i od odpowiedzialności ich uwolnił. J. L.

— Dla najbiedniejszych: Adolf kop. 30.
— Na nędzę wyjątkową: Franciszek Wasilewski rs. 5—M. N. znalezione rs. 1.

NEKROLOGJA.

+ Ś. p. Szymon Tokarzewski,
b. urzędnik drogi żelaznej warszawsko-terespońskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 66, w dniu 3 lipca r. b. zakończył pełne cierpienie i poświęcił życie. W głębokim smutku pozostała żona i jej matka zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w d. 5-ym lipca, t. j. w sobotę, o godz. 10 i pół zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. 6-ej po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—913—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 4-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Ogłoszony został Najwyższy manifest o zjednoczeniu wydziału pocztowego Wielkiego Księstwa Finlandzkiego z wydziałem pocztowym w Cesarstwie i postanowienie komitetu ministrów o zatwierdzenie czasowych przepisów dla towarzystw kolejowych co do repartycji czystego dochodu, o wnoszeniu do skarbu opłat z czystego dochodu i o sposobie wydawania dywidendy od akcji.

Petersburg 4-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — W celu przygotowania do służby w stopniu oficerskim w konnych oddziałach kozackich, tworzy się w szkole kawaleryjskiej nikolajewskiej sotnia kozacka ze 120 junkrów z kadetów kozaków. Umundurowanie i uzbrojenie kozackie. Szereg frontowy będzie miał piki.

Petersburg 4-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Nowosti słyszały, że rozesłany został nowy normalny rozkład przedmiotów w gimnazjach klasycznych. Ogólna cyfra lekcji pozostaje ta sama, ale lekcje greckiego języka zostają zredukowane do trzech, a łacińskiego do siedmiu godzin na tydzień. Godziny, jakie pozostaną wolne, rozdziela się na naukę religii i inne przedmioty. Obecnie wykończą się opracowanie szczegółowych programów i objaśniających instrukcyj do nich. Nowy rozkład ma być wprowadzony od przyszłego roku szkolnego.

Petersburg 4-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Pet. wied. słyszały o wydaniu rozporządzenia, aby na kolejach transporty zboża miały pierwszeństwo przed innymi transportami takimi, jak: drzewo, kamienie i ażeby pod zboże obowiązkowo dawane były wagony kryte lub platformy z brezentami.

Petersburg 4-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Tutejszy sąd wojskowo-okręgowy rozstrzygnął sprawę kapitana artylerji Wollmana, oskarżonego o podpalenie swej galerji obrazów, zaasekurowanej, a to w celu osiągnięcia premji. Petersburski cywilny sąd okręgowy, w myśl werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Wollmana na cztery lata robót ciężkich. Wskutek skargi kasacyjnej Wollmana, senat, zważywszy, że winowajca, w chwili pociągnięcia go do odpowiedzialności, zaliczony był do zapasów armji i że dymisji nie otrzymał, — sprawę tę uznał za podlegającą kompetencji sądu wojskowego. Sąd wojskowo-okręgowy Wollmana uniewinnił.

Wiedeń 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Posel serbski Simicz powrócił do Wiednia, w celu przedsięwzięcia nowych usiłowań w austriackim ministerjum spraw zagranicznych co do zakazu przewożenia serbskiej trzody chlewnej przez granicę węgierską. Simicz ma nadzieję, iż misja jego w Wiedniu będzie skuteczniejszą, niż w Peszcie. Dyplomata serbski ma zamiar przedstawić w ministerjum, iż wojna celna pomiędzy Serbją a Austriją okaże się nieuniknioną, jeżeli Serbją będzie zmuszona wywozić nierogaciznę przez Saloniki. (Aj. półn.)

Wiedeń 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Rząd postanowił zwołać kongres tkaczy austriackich

jeszcze w r. b. Miejsce kongresu zostanie niebawem oznaczone.

Wiedeń 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Prabia Aleksander Hartenau przyjął opiekę nad sierotą po Panicy.

Peszt 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Członek parlamentu Pazmandy, którego rozmowa z posłem serbskim Simiczem, podana w *Egyeter-tesie* narobiła tyle wrzawy, ogłasza po powrocie z zagranicy, iż wszelkie szczegóły rozmowy są nieprawdziwe, że nadto Simicz nie wypowiedział nic takiego, coby hr. Kalnoky'ego niemile dotknąć mogło.

Peszt 4-go lipca (Tel. pr. Kurj. War.) — Węgierskie fabryki chemiczne zatruly Litawę. Kąpiący się w rzece dostają bolesnych wysypek. Ryby zdychają w ogromnej ilości.

Berlin 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — *Hamburger Nachrichten* zamieszcza artykuł, widocznie z Friedrichsruhe inspirowany. Celem artykułu jest zaprzeczenie krążącym o ks. Bismarku plotkom i zapewnienie, iż były kanclerz niema zamiaru, jak na teraz przynajmniej, przyjmować mandatu do parlamentu.

Berlin 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — *Nord. allg. Ztg.* dowiadyuje się, iż utworzona zostanie przy ministerjum spraw wewnętrznych w Berlinie tak zwana „Rada kolonialna“, której zadaniem będzie rozstrzyganie kwestyj, dotyczących polityki kolonialnej.

Berlin 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Wobiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego we wtorek wzięli także udział posłowie: dr. Komierowski i Józef Kościelski.

Berlin 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — W stanie zdrowia Fryderyka Spielhagena nastąpił zwrot ku lepszemu.

Poznań 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Hr. Zamoyski, właściciel majątności Kurnickiej, nabył od Małeckich wieś Bieganowo, położoną w powiecie średzkim, obejmującą przeszło 700 hektarów obszaru.

Poznań 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Majętność Stańkowo (zakupioną od bar. Graevego) komisja kolonizacyjna pozostawiła w dzierżawie p. Czarlińskiemu pod temi samemi warunkami jeszcze na lat 16.

Paryż 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — XIX *Siedle* donosi, że z Bułgarii nadeszły wiadomości o poważnych nieporządkach, zaszłych w Sofji po dokonaniu egzekucji nad Panicą. Wielu jest zabitych i rannych. Stan rzezy w Bułgarii krytyczny. (Aj. pół.)

Rzym 4-go lipca. (Tel. prywatny Kurjera War.) — Austrjacko-włoska, a właściwie piemontka konwencja z roku 1840-go, dotycząca ochrony praw własności literackiej, została przedłużoną do 1-go stycznia 1891 r. Dokument stwierdzili podpisami: poseł włoski przy dworze wiedeńskim, hr. Nigra, oraz pierwszy szef sekcji w austrjackim ministerjum spraw zewnętrznych, Schögenyi.

Londyn 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Izba lordów przyjął w pierwszym czytaniu bil o ustąpieniu Niemcom Helgolandu. (Aj. pół.)

Londyn 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Dziś odbyły się wybory w Barrow. Zwyciężył Duncan, członek partji liberalnej, który otrzymał 1,994 głosy. Współzawodnikami Duncana byli: Wainwright, konserwatysta, i Caine, liberał niezależny.

Madryt 4-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Zdaniem lekarzy, przyczyną cholery w Hiszpanji jest użycie w kilku miejscowościach ziemi z cementarza cholerycznego pod bruki. Podobna przyczyna spowodowała cholere w Saragossie w r. 1854-ym.

Sofja 4-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Wybory do Sobranja wyznaczone zostały na dzień 26-go sierpnia.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go lipca. (Tel. prywatny Kurjera Warsz.) — Ożywionem i mocnem było dzisiejsze zebranie giełdowe. Przy

silnym naplywie zleceń do sprzedaży zboża z południowych gubernij Cesarstwa pokup był dość pokaźny, nie mógł jednak na razie wybitnie wystąpić, ponieważ strona najbardziej zainteresowana zajęta była wykonaniem zleceń zbożowych, narażających na trudności. Dzisiaj też wyrobiło się ostateczne przekonanie, że wywóz będzie bardzo znaczny, pomimo iż ostatnie raporty o wywozie wykazują minusy, w stosunku do poprzednich tygodni. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały 30 fen., w dostawowych 25 fen. Z weksli osiągnano za krótkoterminową Warszawę i krótki Petersburg kursa wyższe o 20 fen., podczas gdy długi pozostał bez zmiany. Przekazy na Wiedeń z krótkim terminem utrzymały swój poziom, a z długim zyskały drobniąg (174.40 i 173.50). Papiery w większości wypadków poniosły straty. Ziemskie listy notowano o 20 kop. niżej, likwidacyjne o 30 kop., a pożyczki wschodnie o 10 kop. w zlocie taniej sprzedawano. Straty poniosły również 4% konsole ruskie z r. 1880-go, 4 1/2% listy zastawne ruskie i premjówki z 1864 r.; wyżej natomiast notowano premjówki II-ej serji i 6% rentę zlotą. Kredytówki zyskały 1/10 %. Kupony celne bez zmiany. Prywatne dyskonto niżej o 1/8 %. Żyto w towarze gotowym straciło 8 marek, a na dostawę 3 marki.

Berlin 4-go lipca (notowanie urzędowe giełdy)

Bil. ban. rus. w tr. ust.	234 41	Akceja d. z. war.-wied.	—
Weksle na Warszawę	234 20	Akceje kredytowe	164.70
Wek. na Petersb. krót.	233 70	Weksle na Lon. kr.	—
Wek. na Petersb. dług.	231.50	—	—
Bil. ban. rusk. nadost.	234 50	Żyto w tow. gotow.	151.50
Wschodnia pożyczka	73 25	Żyto na wiosnę	147.50
Listy zast. serji I-ej	68.40		

Kursa z 3-go lipca: 234 10, 234 —, 233.50 231 50, 234.25, 73.35 68.60, 164.80, 159.50, 150.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 4-go lipca. Dostawy ziarna, przyjąwszy nawet pod uwagę dzień piątkowy, dla obrotów zbożowych nieprzyjazny, były bardzo małe. Pszenicy wystawiono na sprzedaż kilka partijek, wyborowego towaru nie było, za biały płacono po 6.30 i 6.35. Za kilkadziesiąt korey żyta w średnim gatunku płacono po 4.80 i 4.85. Owsa tylko 200 korey dostarczono, kupowano stosownie do gatunku po 2.90 do 3.2. Siano i słoma w niewielkich ilościach, siano kupowano po 30 i 35 kop., słomę też po 30 i 35 kop. za pud.

Targ zbożowy na Pradze dnia 4-go lipca. Usposobienie targu w dniu dzisiejszym było dosyć korzystne, choć mało ożywione, jak zwykle w piątek, dowozy wynosiły 16 wagonów. Żyto mocno, dostarczono 5 wagonów, sprzedawano wyborowe po 80—83 kop., średnie po 76—78 kop., ordynaryjne po 73—75 kop. Owies bez zmiany, nadeszło 3 wagony, wyborowy kupowano po 86 do 89 kop., średni po 83 do 85 kop., ordynaryjny po 77 do 81 kop. Gryka po 76 do 72 kop. Jęczmień po 63—80 kop. stosownie do gatunku. Kaszy jaglanej nadeszło 8 wagonów, usposobienie nieco słabsze, ceny niezmiennione.

Surowe produkty browarne. W handlu jęczmieniem panuje zupełna cisza. W słodzie również żadnych tranzakcyj nie było. Kwiat w podaży po niskiej cenie kop. 60 za pud. Chmiel bez obrotów. Kampanja we wszystkich prawie browarach jest ukończona, z tego powodu notowania są skąpe. Widoki na uradzaj jęczmienia i chmielu są bardzo dobre, a jeżeli dopisze pogoda w czasie żniwa i zbiorów, oczekiwania dzisiejsze urzeczywistnią się i możemy na ten czas spodziewać się w ciągu roku wyborowej jakości piwa.

Metale. Ceny i tendencja pozostały w ciągu ubiegłego tygodnia bez żadnej zmiany.

Gdańsk 3-go lipca. — Pszenica przy chętnym pokupie utrzymała poprzednie ceny, za polską tranzyto pstrą cokolwiek słabą płacono za 124 5 f. 136 m., mocno-pstrą 127/8 f. 140 mar., 180 f. 142 m. za tonne. Terminy tranzyto: na lipiec 140 m. płacono, na lipiec-sierpień 139 m. płacono, na wrzesień-październik 137 1/2 mar. żądano, 137 mar. płacono, na październik-listopad 137 1/2 m. w żądaniu, 137 mar. w placeniu, na kwiecień-maj 140 mar. w żądaniu, 139 m. w placeniu. Cena regulacyjna tranzytowej 141 mar. Żyto cokolwiek niżej, na terminy słabo, za towar krajowy płacono po 150 mar. za 120 funt. i tonne. Terminy: na lipiec tranzytowe 105 m. w placeniu, na lipiec-sierpień tranzytowe 95 1/2 mar. w żądaniu, 96 m. w placeniu, na wrzesień-październik 134 1/2 m., dolno-polskie 96 m. w żądaniu, 97 m. w placeniu, tranzytowe 96 m. w żądaniu, 95 mar. w placeniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 103 m. tranzytowego 104 m. Jęczmień ruskii obrabano po 102 m. za tonne. Rzepik mocniej, płacono stosownie do suchości po 210, 215, 220, 225, 226 mar., drobny 230 mar. za tonne. Otreby pszenne na wywóz morzem grube 3.95 mar., średnie 3.80 m. za 50 kil. płacono. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 55 1/2 mar. w poszukiwaniu, na październik-grudzień 51 m. w poszukiwaniu, na listopad-maj 51 1/2 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 35 mar. w poszukiwaniu, na październik-grudzień 31 1/2 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja mocna. Kurs w Gdańsku 235.40 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Stalemu prenumeratorem.* — Słusznie — ale rada na to proste, chodzić gdzieindziej.
 — *Pani ze Świętojerskiej.* — Najlepiej wszelkie tego rodzaju sprawy załatwić panu może p. Skowronski, z którym porozumieć się można codziennie w redakcji naszej od 11—12 w południe. On również udzieli panu objaśnień co do warunków, na jakich przyjmowane są ogłoszenia do „Kalendarza warszawskiego“, oraz poinformuje co do ostatecznego pytania.
 — *Stalej prenumeratorce.* — List sz. pani technicznie słabotnością uczuć — przyznajemy to chętnie i szczerze. Ale okoliczności nie pozwalały postąpić inaczej. Musieliśmy mieć na względzie nietylko ilość, ale i jakość. Zyczeniu sz. pani zrealizować się zadość, skoro nadejdzie właściwa pora.
 — *Russkiej prenumeratorce.* — Nie od nas to zależało.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Ciniselli.

Dziś w sobotę *pierwszy* występ znakomitych gimnastyków napowietrznych trzech *braci Luppu* w swoich zadziwiających produkcjach na 5 iu wysoko zawieszonych rekach. „Kopciuszek” pantomina „féerie”, układu dyrektora. Oprócz tego występ wszystkich artystów i artystek. Początek o godzinie 8-iej wieczorem. Szczegóły w afiszach.

Z należnym szacunkiem
Ernesto Ciniselli, dyrektor.

915r

— Naczelnik warszawskiego centralnego kantatu pocztowego podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie otrzymanego upoważnienia, w warszawskich miejskich kantorach pocztowych nr. 1, 2, 3 i 4 i miejskich oddziałach pocztowych nr 2 (w cytadeli) i nr 3 (przy alei Szucha), od dnia 25 czerwca (7 lipca) r. b. odbywać się będzie przyjmowanie pieniężnej korespondencji, podług ogólnych zasad, to jest: pakietów pieniężnych na sumę nieograniczoną, a pakietów wartościowych otwartych na sumę do 15,000 rs. (917r)

70 Asekurację po kop. 70
5% Pożyczki Premjowej
 I-iej Emisji z r. 1864, przyjmuje
KANTOR 826

Karola Gebickiego
 Krakowskie-Przedm. nr. 37, obok hotelu Saskiego

— *Jezioro* pod Łomżą poleca swoją wódkę z traw nadnarwiańskich „*Żubrówkę*“. Skład ulrtowy w Warszawie *Trębacka 3.* 436r

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Przybyć — nie wiem; czekam widzenia lub nadesłania adresu. — P. K. (914r)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

P O C I A G I	Odchodzą Przycho	
	godziny i minuty	
Warszawsko-wiedeńska.		
Pośpieczny 3 kasy	6 — rano	10 50 wiec
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	0 45 wiec
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 — 0 p. p.	11 5 rano
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-iej i II-iej kl. idą do granicy, dalej tylko I-iej kl.)	9 20 wiecz.	6 10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-bydgoska.		
Kurjerski I i II kl.	3 15 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	9 45 rano
Warszawsko-terespolska.		
Kurjerski 2 kl. do Brzeście	8 35 rano	7 32 wiecz.
Pocztowy 3 kl. do Brzeście	3 15 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brzeście	10 43 wiecz.	7 1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9 10 rano	9 15 wiec
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5 30 p. p.	9 30 rano
Warszawsko-petersburska.		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11 23 wiecz.	6 38 rano
Osobowy do Białegostoku	5 15 p. p.	9 — rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca)	11 15 wiecz.	8 5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Kolu-szek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7 15 wiecz.	— —
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Kolu-szek)	7 45 rano	10 2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 45 wiecz.	11 25 rano
Osobowy	10 — rano	8 12 wiecz.
Osobowy do Nowogrogejewska	4 15 p. p.	9 21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogrogejewska	— —	10 5 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 p. p.	8 55 wiecz.
Osobowy	7 15 rano	2 51 p. p.
Obwodowa z kolei terespolskiej.		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 p. p.

813 *Statki* z przystani Górnickiego odchodzą do Włocławka o g. 5 m. 30 r, do Plocka o g. 5 m. 39 rano, 8 1/2 z Włocławka o g. 2 1/2, z Plocka o 5 1/2 i 7 rano.